Nr. 234. We Lwowie Piątek dnia 24 Sierpnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie, jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Mizerja sycylijsko-włoska.

Lwów 23. sierpnia.

Przed ośmiu albo dziesięciu dniami monitor urzędowy królestwa włoskiego ogłosił dekret, znoszący stan oblężenia w Sycylji. Nazajutrz równie urzędowy telegram z Palermo doniósł, że wiadomość ta została przyjęta z niezmierną radością. Na drugi dzień prywatne wiadomości ostrożnie, nie zaprzeczając otwarcie doniesieniom urzędowym o tej wielkiej radości, zaznaczyły, że zniesienie stanu oblężenia nie zrobiło na wyspie żadnego wrażenia, że przyjęto je obojętnie. Ta obojętność nie zdziwiła nikogo, zdziwić mogła raczej radość, gdyby się jakakolwiek objawiła. Najprzód zniesienie stanu oblężenia nie zmieniło w niczem stanu rzeczy w Sycylji. Ludność jak była, tak jest nędzna, głodna, obdarta i obdzierana. Stan oblężenia mniej mógł ją dokuczyć, niż jej przez dziesiątki lat dokuczali rozmaici syndykowie ze swymi wspólnikami w radach gminnych, posługując się najniedorzeczniejszym, by nie powiedzieć najniegodziwszym, systemem podatków konsumcyjnych.

Socjalistyczny nieraz to położenie od czasu znanych zaburzeń sycylijskich, dla których stłumienia stan oblężenia zaprowadzono. Zagłuszono, ale złego, które wywołało owo zaburzenia, nawet nie próbowano złagodzić. Obiecano wprawdzie zająć się naprawą stosunków, usunięciem nadużyć i bezprawia, ale... po dokładnem tych stosunków zbadaniu. Lud sycylijski tylo już pamięta podobnych obietnic, które się na niczem skończyły, że i tę obietnicę przyjął obojętnie. Tak samo obojętnie przyjąłby nawet rozpoczęcie jakichś badań administracyjnych albo parlamentarnych ankiet. Owa obojętność na wszelką działalność centralnej administracji państwa, owa bierność, od czasu do czasu wybuchająca jakimś gwałtem, gdy administracja miejscowa zanadto da się we znaki, jest symptomatem silnie zakorzenionej choroby pesymizmu. Niczego dobrego ztamtąd nie możemy się spodziewać, mówi Sycylja, dziś, kiedy na czele siedzi Sycyljanin i to nie lada jaki, bo Crispi, bez którego ani obejść się nie mogą, cóż dopiero gdy Piemontczyk lub inny podobny znowu miejsce jego zajmie? Byli, są i będą oni dla nas zawsze *forestiere!* W Rzymie o tem usposobieniu i sądach ludu sycylijskiego wiedzą dobrze. Możeby nawet nie cofano stanu oblężenia, który przy takich warunkach rządzenie ułatwia, pozwalając na rozmaite środki sumaryczne, gdyby w tej chwili rząd nie miał w ręku narzędzia, może jeszcze skuteczniejszego, które stan oblężenia zupełnie zbytecznym robi. Tem narzędziem jest zatwierdzone przy końcu posiedzeń prawo przeciw anarchistom, pozwalające na procedurę jeszcze bardziej skróconą, aniżeli prawo wojenne.

Nowe prawo jest bardzo elastycznie napisane: wszystko pod nie podciągnąć można, nietylko tajne wyrabianie bomb wybuchowych, ale i zmowy chłopów sycylijskich przeciw ich zarządom gminnym. Nawet berlińskie dzienniki, pisząc teraz o Włoszech i ich sprawach, powtarzają z Hamletem: „Coś tam w państwie duńskiem gnije..." Zaczynają przyznawać, że ludzie, wysokie stanowiska we Włoszech zajmujący, zanadto często dla własnej korzyści urzędy sprawują, nie dbając wcale o dobro wielkiego państwa.

Wyrok sądu przysięgłych w sprawie Banca Romana dał każdemu do myślenia, a najwięcej dał do myślenia samym Włochom, którzy są narodem bardzo sprytnym i domyślnym. Urzędownie Włosi powoływać się lubią na świetność i wielkość starego Rzymu; ale między sobą szepczą, że nietylko przepadła wspaniałość Rzymu konsulów albo cezarów, ale że nawet zatarły się ślady bliższej daleko dla nas i prawie współczesnej epoki odrodzenia Włoch, ślady bohaterstwa i poświęceń patrjotycznych, na które kraj się zdobywał tak niedawno, by osiągnąć swe wyzwolenie i zjednoczenie. Król jest pełen patrjotyzmu i dobrych chęci, ale ludzi jemu podobnych, ludzi z charakterem i prawością w pełnieniu obowiązków publicznych, coraz większy około niego brak. P. Crispi wprawdzie jest człowiekiem zdolnym, podobnie też ma zupełnie czyste ręce, ale i jemu będzie trudno wydźwignąć Włochy z tego bardzo niebezpiecznego przesilenia. Pokazuje to najlepiej Sycylja. Jakże mu ciężko zabrać się do pogodzenia jako tako żądań chłopów z roszczeniami wielkich właścicieli ziemskich, bez której to zgody niepodobna myśleć nawet o poprawieniu stosunków rolnych na tej pięknej, kiedyś tak bogatej, a przynajmniej tak żyznej wyspie.

Włoscy badacze Sycylji i jej ludu zapewniają, że gdyby tylko rząd naprawdę chciał, gdyby mu jakieś nieznane względy rąk nie krępowały, mogłoby państwo, bez wielkich nawet ofiar, zamienić dzisiejszych chłopów, nędzarzy i i żebraków, w drobnych właścicieli rolnych. Prejekta odpowiednie rozbierane były nieraz, nie przez rząd jednak ani parlament, ale przez pisarzy ekonomicznych włoskich, znających do kładnie Sycylję. Potrzeba tylko energji, by złamać przeszkody stawiane przez interesowanych w podtrzymywaniu złego gospodarstwa. Panu Crispi'emu nie brak energji, ale czy ją znajdzie w tej sprawie uwłaszczenia sycylijskiego chłopa? Rząd też posiada na wyspie znaczne przestrzenie ziemi, mógłby je rozparcelować, przeprowadziwszy odpowiednie prawo. Ale gminy, a właściwie zarządy gmin, monopolizowane wszędzie przez kilka rodzin możniejszych, opierają się temu projektowi zacięcie. Należałoby też zmienić system tych zarządów, rujnujących ludność podatkami miejscowemi, które w Sycylji są większe aniżeli gdziebądź, a oprócz tego dochód z nich jest najnieuczciwiej wydawany. Im mniejsza gmina, tembardziej po turecku zarząd jej jest prowadzony. Baszą jest syndyk gminny ze swymi przyjaciółmi. Pogłoska, że latifundia, dotąd uprawiane za haniebnie małą zapłatą, dawaną robotnikom rolnym, mogą zostać rozparcelowane, spadła niedawno jako piorun na wszystkich większych i mniejszych potentatów ziemskich w Sycylji. Są to najzajadlejsi przeciwnicy wszelkiej reformy ziemskiej. Wiadomość, że się rząd do tej sprawy zabiera, że w roku przyszłym wystąpi z odpowiednim projektem do prawa, wywołała nieskończenie większą radość w ludności sycylijskiej, aniżeli zniesienie stanu oblężenia, który ludności chłopskiej wcale nie obchodził. Jak tylko rozeszła się pierwsza wieść o podobnych zamiarach rządu, zaraz się utworzyło specjalne stronnictwo oporu, noszące tytuł *„Partitio agrario"*. Przystąpili do tego postanowienia posłowie stron rozmaitych. Rząd, obawiając się przegrancj, zwinął chorągiewkę.

W tej chwili rząd może być jeszcze spokojnym, ale gdy trzeba będzie zwołać izbę, zacznie się heca na nowo. Nie dla tego, by parlament wrócił z feryj uczciwszym, aniżeli na nie wyjechał, ale że poprzednie złe stosuki ekonomiczne tak się dziś pogorszyły. Skutkiem tego pewna liczba ludzi niezależnych, prawych i mających czyste ręce, podniesie głos tak silnie, że echo odbić się może w kraju nieco inaczej, aniżeli dotąd. Sprawa sycylijska niemało im dostarczy materjału...

Proklamacja Cankowa.

Były bułgarski minister Dragan Cankow przybył z rodziną d. 21. bm. do Wiednia, aby wyczekiwać rezultatu swej prośby do księcia o pozwolenie powrotu do Bułgarji. Gdyby prośbę odrzucono, zamierza Cankow osiedlić się w Rumunji, w żadnym jednak wypadku nie myśli powracać do Petersburga. W Wiedniu też wydał Cankow odezwę do rodaków, publikowaną już w Bułgarji, a opiewającą, jak następuje:

Drodzy ziomkowie!

Ośm lat niedoli i cierpień które znosi lud bułgarski, należy niezawodnie uważać, jako ciężki dopust, którego wymagał ołtarz ofiary dla oswodzenia Bułgarji od piętnastowiekowego jarzma.

Krwawe doświadczenia dodają nam otuchy, karzą wierzyć i mieć nadzieję, że zarówno jak nasza 15-wiekowa niedola, należąca już z łaski Bożej do historji, tak też i ośm lat ciężkiej próby, narzucone nam przez niegodnych rodaków, znikną na zawsze.

Wiadomo, że opatrzność nawiedza doświadczeniami tych, których kocha, a to, aby grzechy były odpokutowane. Ta niezwykła rola przypadła w udziale panującemu obecnie księciu.

Ale wiadomo wam, że znaczna część wyznających moje przekonania, wstrzymała się od wszelkiego udziału w wyborach ks. Ferdynanda, ponieważ nie chciano przyjąć pewnych warunków, bez których naszem zdaniem, naród bułgarski nie może istnieć i rozwijać się pomyślnie.

Obecnie po ośmiu latach zamętu i ucisku, uznaje każdy Bułgar bez wyjątku „gorzką prawdę," która znaną jest nietylko z pożegnalnego manifestu ks. Aleksandra, lecz także z manifestu ks. Ferdynanda do deputacji z okazji doręczenia mu aktu wyborczego, gorzką prawdę, którą dotąd z inicjatywy wrogów Rosji starają się u nas stłumić.

Teraz, gdy przeszkody usunięto, jednoczę się ja i przyjaciele moi z całym ludem bułgarskim, aby się skupić dokoła tronu jego wysokości ks. Ferdynanda; każdy niech poświęci siły swe odbudowaniu tego, co zburzono, aby wrogom słowiańszczyzny i prawosławia udowodnić, jak bezowocne są ich usiłowania skierowane do tego, by drogą ojczyznę naszą zawrócić z drogi prawidłowego i naturalnego rozwoju.

Drodzy ziomkowie! W pokoju i miłości dla Rosji, naszego obrońcy i naturalnego opiekuna, może Bułgarja rozwijać się swobodnie i dalej postępować pomyślnie na historycznej drodze, wskazanej traktatem z San Stefano. Zaufanie bułgarskiego narodu do Rosji opiera się nietylko na tradycji i historji, lecz także na niezatartej pamięci cara oswobodziciela i 200.000 rosyjskich męczenników, którzy dla naszej ojczyzny, dla naszej swobody krew przelali. To zaufanie jest niezłomne i żadne fałszowane, „tajne dokumenta dyplomatyczne", żadne kłamliwe pogłoski, jakoby Rosja zamierzała okupować porty w Burgas i Warnie, a bułgarską armją i dyplomacją kierować za pomocą własnych funkcjonarjuszów, — nie zdołają niem zachwiać.

Jakkolwiek w pierwszych latach po oswobodzeniu mieliśmy rosyjskiego ministra wojny i rosyjskich instruktorów, ale trzeba nam ich było wtedy i sami o nich prosiliśmy. Ale i to zobowiązuje nas do wdzięczności wobec Rosji, ponieważ wychowała naszą armję w tradycjach, które jej umożliwiły odważnie i z niezwykłą dzielnością walczyć w obronie ojczyzny.

Nie wolno także zapominać, że nie Rosja narzucała nam się ze swymi urzędnikami; wszak otrzymaliśmy od naszej oswobodzicielki czysto bułgarskie ministerstwo. I ten fakt wziąć też należy pod rozwagę, że pomimo, iż Bułgarja dymisjonowała wszystkich rosyjskich urzędników, rząd rosyjski nie przestał jednak okazywać życzliwości bułgarskiemu narodowi. To dostatecznie stwierdza, jak wielkie były niesprawiedliwości, których my sami dopuściliśmy się wobec Rosji.

Nietylko bezprzykładne w dziejach, wzniosłe dzieło naszego oswobodzenia, lecz także uwolnione przez Rosję inne ludy bałkańskiego półwyspu, są także dowodem, że Rosja nie potrzebuje bułgarskiej ziemi i nie myśli mięszać się w wewnętrzne sprawy księstwa. Rosja żąda tylko jednego i tego domagać się ma prawo niezawodne; Rosja żąda, by dynastja w Bułgarji nie była ogniskiem wrogów słowiańszczyzny, prawosławia i Rosji. Słyszałem to sam ze strony kompetentnych sfer rosyjskich w czasie sześciu lat mego pobytu w Petersburgu nieskończoną ilość razy.

Nie mogę jednak taić, jak głęboką przejmuje mnie boleścią to, że niektórzy moi ziomkowie dają wiarę niedorzecznym pogłoskom, kolportowanym przez wrogów słowiańszczyzny, a głoszącym, iż Rosja zamierza Bułgarję zmienić w rosyjską gubernję. I nie pojmuję, jak może Bułgarja obojętnie dawać się wyzyskiwać ekonomicznie i finansowo spekulantom z Zachodu. Oni to doprowadzili do zmiany § 39. konstytucji, przez co utworzyła się, niczem niezapełniona, przepaść pomiędzy narodem a dynastją.

Drodzy rodacy! Jestem przekonany, że cały lud bułgarski tworzy jedną partją. Ale nie jest te partja polityczna, jeno ludowa, dążąca do samoistności i samoobrony. Ta partja była i jest russofilską, tj. ma ona odwagę wyznawać jawnie miłość i wdzięczność dla Rosji, uczucia szczerze w głębi ducha wyznawane przez każdego Bułgara. Ale naród, doznający błogosławieństw konstytucji, sam kierujący swemi losami, nie może istnieć bez partyj politycznych. Winniśmy więc wdzięczność bułgarskiej inteligencji za to, że powołała do życia dwie partje: liberalną i konserwatywną. Ten podział jest zupełnie naturalny, odpowiada poczuciu samoistności bułgarskiego narodu.

Do członków partji liberalnej!

Partja ta miała od chwili powstania, legalnych i nielegalnych przywódców. Ci ostatni nie mogli się utrzymać przy władzy na podstawie prawnej, dlatego też musieli posługiwać się gwałtami i samowolą, stwarzając tyranję, która pociągnąć za sobą musiała katastrofę. Ci krótkowidzący przysposobili mogiłę dla tyrana, który przez lat ośm cynicznie i brutalnie deptał najświętsze nasze prawa.

Ponieważ mamy nadzieję, że rządy tyrana skończyły się na zawsze, radzimy więc narodowi bułgarskiemu, by wybierał sobie przedstawicieli, którzy pewnie przyznają się do następującego programu partji liberalnej:

1. Spokój i miłość dla Rosji;
2. Wskrzeszenie §. 39 konstytucji;
3. Stworzenie ustaw zgodnych z demokratycznym duchem i obyczajami Bułgarów.

Sobranje ludowe, które składać się będzie z takich reprezentantów narodu, wprowadzi księstwo na normalne drogi rozwoju, a w tym celu trzeba będzie przeprowadzić następujące reformy:

1. Ograniczenie wydatków administracji, nadwerężonej przez tyrana;
2. Wskrzeszenie równowagi budżetu bez osłabienia siły podatkowej ludu;
3. Niezależność naszego handlu i przemysłu od wszelkiego wpływu, podniesienie sądownictwa i powagi księstwa.

Do czego niechaj Bóg dopomoże.

Dragan Cankow.

Sofja w sierpnia 1894.

Korespondencje.

Berlin 20. sierpnia.

(Powrót do Berlina. — Sezon jesienny. — Parada wojskowa. — Aresztowania).

Berlin zaczyna się znów zaludniać. Skończyły się wakacje w szkołach, a rodzice, chcąc nie chcąc, muszą przerwać swój pobyt nad morzem, czy w górach, aby dzieciom towarzyszyć. I cesarz powrócił z dalekich wycieczek swoich do Berlina. Wczoraj widzieliśmy go tutaj pierwszy raz po podróży norwegskiej, która mu widocznie posłużyła, bo ma cerę zdrowszą, niż zwykle. Jakkolwiek od jesieni kalendarzowej dzieli nas jeszcze cały miesiąc, sezon jesienny wczoraj został zainaugurowany paradą korpusu gwardji na polach Tempelhofu. Udając się na tę paradę, możnaby zaiste pomyśleć, że cały Berlin interesuje się przedewszystkiem wojskiem, a wśród entuzjastów dla armji oczywiście nie może być socjalnych demokratów, anarchistów i t. p. skrajnych opozycjonistów przeciwko dzisiejszemu porządkowi społecznemu, którego niejednokrotnie armja dziś strzedz musi. Ulice, wiodące z różnych stron do pól Tempelhofu, literalnie zapchane gapiami, wszystkie okna zajęte przez widzów, którzy chcieliby ujrzeć choć część świetnego widowiska wojskowego. Istotnie, przyznać trzeba, że jest ono imponujące. Nawet pułki piechoty, jakkolwiek najmniej strojne mają mundury, prezentowały się wybornie. Odznaczał się wśród nich pierwszy pułk gwardji, który dziś po raz pierwszy, zamiast hełmów, miał nowe swoje czapki grenadjerskie, według dawnych wzorów. Cóż dopiero powiedzieć o pułkach kawaleryjskich, wśród których szczególnie się odznaczali kirasjerzy w kirasach i *Gardes du corps*; cóż tu mówić o sztabie, któremu towarzyszyła znaczna liczba oficerów zagranicznych, urozmaicając różnobarwnemi mundurami swemi całość. Cesarz przybył razem z cesarzową, oboje konno, a cesarzowa, jakkolwiek nie odznacza się pięknością, jako amazonka, ubrana biało i pąsowo, z wielkim kapeluszem à la Rembrandt na głowie (jest to jej zwykły strój na paradach wojskowych), dosiadając śmiało złotogniadego wierzchowca, bardzo dobrze wyglądała. Cesarzowa przez cały czas parady, która trwała od godziny 9. blisko do 12. pozostała na koniu.

W szczegóły parady oczywiście wdawać się nie myślę. Zresztą wszystkie parady do siebie podobne. Na zebranej publiczności oczywiście największe zrobiło wrażenie, gdy pułki kawalerji artylerji i pociągi, najpierw przed parą cesarską defilowały kłusem a później drugi raz w galopie. Wtedy nawet głośne rozległy się oklaski, podobno na błoniach Tempelhofu przy podobnej sposobności jeszcze nigdy nie słyszane. Istotnie, pułki kawalerji galopujące we froncie szwadronowym, a więc mniej więcej na 50 koni szerokości, utrzymujące się w linji wyciągniętej jak struna, prawie bez najmniejszego załamania rzadki przedstawiały widok.

Wczorajsza parada była pierwszą po rozpoczęciu reorganizacji armji i skróceniu służby wojskowej.

Dosyć wielką sensację wśród oficerów zagranicznych wywołał pewien oficer w stroju, którego nikt nie umiał wytłómaczyć. Jedni uważali go za wysłańca sułtana marokańskiego, drudzy zgadywali na szefa sztabu sułtana Zanzybaru, chociaż oficer widocznie z pochodzenia był Europejczykiem. Okazało się nareszcie, że to Afrykanin, ale niemiecki; był to major von François, komendant wojsk niemieckich w Afryce południowo-zachodniej.

Lecz dosyć o paradzie; widzę, że prawie nic miejsca mi nie pozostało na inne przedmioty. A jednak muszę choć wspomnieć o tem, że wiadomości o aresztowaniach tutejszych anarchistów roztelegrafowane na wszystkie strony, są cokolwiek przesadzone. Wrażenie pierwszych chwil, mianowicie zajścia przy aresztowaniu Schäwego przedstawiło rzecz w świetle zbyt jaskrawem. Nie odkryto mianowicie, aby pomiędzy tutejszymi anarchistami a zagranicznymi istniały jakie porozumienia. Zdaje się, że policja tutejsza ma tylko do czynienia z jakąś grupą miejscową, a sądząc z narzędzi, znalezionych u Schäwego, przypuszczać należy, iż to jest odcień anarchistów, których najlepiej nazwać anarchistami-złodziejami, tj. takich, którzy za pomocą kradzieży na większą skalę pragną zakłócić porządek publiczny, stworzywszy sobie teorję, że za pomocą naruszania nieuznanego przez nich prawa własności, należy zbierać środki na cele propagandy. Oczywiście, tej propagandzie najlepiej się służy za pomocą własnego ja. Więc też różnica pomiędzy pospolitymi złodziejami a anarchistami-złodziejami jest li tylko teoretyczna. Wątpię, aby prokuratorja te różnice uznała. Tymczasem z całej liczby aresztowanych w ostatnich dniach osób zatrzymano tylko dwie w więzieniu, Schäwego i Drägera.

Ruch narodowy Litwinów pruskich.

Że bismarkowska polityka bezwzględnej germanizacji niemieckich narodowości w Prusach wręcz przeciwny odnosi skutek, że wywołuje opór i w dalszej konsekwencji rozbudzenie ducha narodowego nawet u tych odłamów narodowych, w których do niedawna puls narodowego życia bił słabo, dowodem tego jest pomiędzy innemi ruch narodowy, który się w ostatnich czasach objawił wśród Litwinów w Prusach Wschodnich. Skarży się na ten ruch korespondent *Schles. Ztg.* i stwierdza, że od pewnego czasu wśród Litwinów w wschodnio-pruskich

---

34)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,
przez
EDWARDA JELINKA.
Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

W palcach trzymała igłę nawleczoną, na kolanach rozpostartą sztukę różowej materji. Wszystko wskazywało na to, iż sen ją zaskoczył przy robocie. Nadeżda chwilę stała nieruchoma na progu, jakby nie śmiąc ruchem przerwać snu pracownicy. Obraz, jaki roztoczył się przed jej oczyma, przeniknął Nadeżdę do głębi. Mimowoli podniosła chusteczkę do zwilżonych łzami oczu.

To była jej siostra rodzona — Zośka!

Nie mogła jej poznać. Ale ta dziewczyna była do niej tak podobną, że bez wahania zawołałaby ją po imieniu i rzuciłaby się Zośce w objęcia. Ten miły, acz boleścią przytłumiony uśmiech — cecha rodzinna — wskazywał niewątpliwie na wspólność pochodzenia. Widziała go tyle razy w zwierciadle na własnych ustach. Ale czem głębiej zatapiała wzrok swój w twarz siostry, czem uporczywiej wpijała się spojrzeniem w usta uśpionej, tem gorętsze budziło się w Nadeżdzie pragnienie, by siostra zbudziła się i przemówiła do niej. Ale nie tylko to jedno uczucie wstrząsało sercem Nadeżdy. Ozwały się i inne, jakby mrokiem przysłonięte. Twarz Zośki świadczyła tak wyraźnie o znużeniu bolesnem; zdrowy rumieniec oddawna ustąpił jakiejś chorobliwej, sinawej cerze, ciało niegdyś widocznie kipiące siłą, nosiło ślady wyczerpania.

— Oto złamana lilja, — wyszepnęła Nadeżda głosem zaledwie dosłyszalnym.

...Oh, rozewrzej oczy, przemów!...

Wtem nad oknem skrzydełkami zatrzepotał spłoszony kanarek.

Zośka zbudziła się.

Rozwarła szafirowe oczy i spojrzała w koło siebie.

Niespodziane odwidziny wprowadziły ją w zakłopotanie widoczne.

— Wybacz pani — przemówiła zmięszana słabym głosem. — Sama nie wiem, jak to się stało, że zasnęłam... Czem mogę służyć?

— Mnie-to proszę wybaczyć, że przerwałam pani sen posilający — nie bez wzruszenia odparła Nadeżda. Gdybym była przeczuwała... przyszłabym później..

— Owszem, wdzięczna jestem pani. Pracowałam całą noc i gdybym spała dalej, opóźniłabym się z robotą... Zobowiązałam się ten kostjum wykończyć do jutra... Ale — czemże mogę służyć?

— Czem możesz mi pani służyć? — powtórzyła machinalnie Nadeżda. — Czem.. czem?

Głos jej zamarł w gardle.

Nie wiedziała, jak poprowadzić dalej rozmowę, tak odbiegającą swym tonem od pragnień jej serca. Chciała Zośkę wyrwać ztąd jak najprędzej, zwłaszcza, że stan zdrowia dziewczyny widocznie wymagał tego.

— Panienka nazywa się Zofja Górska — rzekła po krótkim namyśle. — Zalecono mi panią, jako bardzo zdolną modystkę...

— Wybacz pani — przerwała Zośka Nadeżdzie — pracuję tylko dla wielkiej firmy i nie wolno mi poza tem przyjmować żadnych zamówień... Zresztą wyćwiczona jestem w wykonywaniu tylko pewnych części kostjumów teatralnych.

— Tem lepiej... właśnie dla tego...

— Ach, wybacz pani. W pośpiechu nie odgadłam, że pani zapewne jesteś baleriną..

— Nie... Chciałabym się tylko u pani uczyć...

— Przebóg, co za myśli. Najżmudniejsza to na świecie praca. Chyba, że masz pani środki po temu, by założyć własną pracownię. Ale tak... popatrz pani, proszę. Trudzę się dniami i nocami, a skromny zarobek ledwie starczy na pokrycie potrzeb.

— Nie brak mi istotnie środków do założenia własnej pracowni. Potrzebowałabym więc tylko dobrej wspólniczki. Cóż pani o tem sądzisz?

Zośka zaśmiała się gorżko.

— Gdybym była zdrowa i czuła się na siłach... w takim razie oferta pani przejęłaby mnie szczerą radością... Ale tak... Grzech byłby to wobec siebie samej i wobec pani — oddawać się złudzie... Ach, nie.. nie... ja niczego już na świecie pragnąć nie mogę. Nie dostaje mi ani sił, ani zaufania... Byłabym lichą nauczycielką, a jeszcze gorszą wspólniczką pracowni, wymagającej poczucia własnej zdolności i energji. Weź pani moją rękę... Kość powleczona skórą... Spojrzyj pani na moją głowę. W tak młodym wieku siwizna nie przychodzi z byle czego... Mnie nie pozostaje nic innego, jeno pracować, jak dotąd...

— Nie rozumiesz mnie, pani — rzekła Nadeżda coraz bardziej zasmucona. — Ani przez myśl mi nie przeszło obarczać panią jakiemikolwiek ciężarami. Jestem zupełnie osamotnioną na szerokim świecie. Potrzebuję koniecznie kogoś, ktoby jeśli nie zaraz, to zwolna przywykł do mnie. Tłumacz to pani sobie, jak umiesz, ale wierzaj, że przyjaźń twoją przyjęłabym z serdeczną wdzięcznością. Nie żądam od ciebie żadnych obietnic, pragnę jeno polepszyć dolę pani. Nie dochodź pani przyczyn tej chęci — wyjaśnią się one same — obdarz mnie tylko zaufaniem, z jakiem ja udaję się do ciebie...

I wyciągnęła rękę do Zośki.

Szwaczka skwapliwie uścisnęła tę piękną, ciepłą rączkę, acz wahała się odpowiedzieć. Wszystko to było tak niezwykłe, niespodziewane, że nic dziwnego, jeśli zachwiało równowagę myśli biednej dziewczyny.

— Doprawdy — szepnęła — nie wiem, co myśleć... Chciałaś być pani naprzód mą uczenicą, teraz przyjaciółką.

— Ano tak, przyjaciółką — potwierdziła Nadeżda. — Sama nie wiedziałam, jak z panią mówić. Obawiałam się, by mego życzenia nie spotkała znowu z początku odmowa... Ależ pani teraz nic nie masz przeciw temu, byśmy były przyjaciółkami?

— Mój Boże, cóżbym mieć mogła przeciw temu? Ale okoliczności — czy one pozwolą?

— Dlaczegoż?

— Muszę utrzymywać siostrę niezdolną do pracy, opuścić jej nie mogę — westchnęła Zośka. — Przeszkoda to nie do usunięcia.

— Dlaczegóż przeszkoda? Założymy sobie kółko, w którem i siostra pani znajdzie wygodny przytułek... W niczem nie będę pani krępowała. Jakie są twoje życzenia, w czem upatrywałabyś szczęście?.. O, mów pani otwarcie, z całem zaufaniem... Proszę, bardzo proszę.

— Szczęście? — z boleścią wyszeptała Zośka. — Jakże osiągnąć szczęście, które raz rozsypało się w gruzy? Kolebka i grób mego szczęścia, leży daleko na Litwie, we wiosce lichej i zapadłej. Dawno przestaliśmy już o niem marzyć, boć życie raz w mogiłach pogrzebione, już nie wskrześnie... Takie cuda nie zdarzają się na świecie...

— Prawda, cudów nie ma, ale traf czy opatrzność czasami i cuda przewyższa.

Potem obie umilkły.

Myśl Zośki pobiegła ku dalekim progom rodzinnym, a i Nadeżda w wyobraźni przeniosła się ku litewskim łanom.

Rozmawiając z Zośką, nie bez przyczyny nie odchyliła od razu tajemniczej zasłony. Z rozmysłem powoli przygotowywała siostrę do niespodzianego odkrycia, które mogło zbyt silnem wzburzeniem złamać do reszty wątłe siły.

— Czy nazwałabyś pani cudem — spytała po chwili Nadeżda — gdybyś znalazła się znowu w cichej ustroni Lubowa?

— Skąd pani znane to miejsce? — gwałtownie zapytała Zośka, chwytając Nadeżdę za rękę.

— Od starego księdza, który chrzcił cię w wiejskim kościółku.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

obwodzie rejencyjnym gąbińskim objawiają się usiłowania, dążące do większego uwzględnienia właściwości narodowych, co tem więcej jest godnem podziwienia, że nieliczny ten, bo zaledwie 150.000 dusz wynoszący odłam narodowy, bardzo był zobojętniały dla swej narodowości. Od 4 lub 5 lat datuje się wśród Litwinów ruch narodowy na małą skalę, podobny do ruchu, który istnieje wśród Polaków i Duńczyków na wielką skalę.

Ostatniej zimy zwrócili się Litwini z petycjami rządu o przysłanie do szkół, zwiedzanych przez dzieci litewskie, nauczycieli i duchownych, władających językiem litewskiem. Duch, jaki wiał z tych petycyj, zdradza, że Litwini usiłują naśladować Polaków z pod zaboru pruskiego. Obecnie dążą Litwini do tego, by jak największa liczba młodzieży litewskiej zwiedzała kosztem państwowym gimnazjum w Tyłży i uniwersytet w Królewcu. Król Fryderyk Wilhelm IV. ustanowił swego czasu stypendja dla uczniów litewskich, a mianowicie 12 stypendjów po 300 mr. w gimnazjum tylżyckiem i 6 stypendjów po 60 mr. na na uniwersytecie królewieckim.

Ponieważ dotąd mała tylko liczba młodzieży litewskiej poświęcała się wyższym studjom — tak uzasadnia to korespondent *Schles. Ztg.* — przeto tylko w pewnej części stypendja te dostawały się uczniom litewskim, a reszta rozdawaną była uczniom niemieckim. Przeciw temu Litwini zamierzają wnieść protest na ręce ministra oświecenia. Ogłoszona w pismach publicznych odezwa w sprawie „stypendjum litewskiego przy uniwersytecie królewieckim“ zdradza w wysokim stopniu rozbudzenie uczuć narodowych wśród Litwinów pruskich.

Jest w niej pomiędzy innemi mowa o „niemieckich panach“, którzy rozmyślnie usiłują pognębić naród litewski. Ale duch litewski obudził się i nic go już nie powstrzyma. Gimnazjum tylżyckie zwiedza znaczna część młodzieży litewskiej i to młodzieży, pochodzącej przeważnie z niższych warstw ludności. Tak się przedstawiają chwilowo narodowe usiłowania Litwinów pruskich w oczach korespondenta *Schles. Ztg.*, który mając wzrok zaciemniony bielmem szowinizmu nie umie z tych objawów logicznych wysnuć wniosków, ale zdobywa się na taką przestrogę dla rządu: „Litwini postąpią sobie tak samo jak Polacy. Otrzymawszy kosztem państwa wyższe wykształcenie, będą później na stanowiskach nauczycieli, duchownych, lekarzy i t. d. krzewili i podnosili wśród rodaków ducha narodowej odrębności“.

Według tej „logiki“ powinien więc rząd starać się o to, aby ludność litewska pogrążoną została jak najdłużej w egipskich ciemnościach umysłowego skarłowacenia; ciemnota oto według szowinistów niemieckich najlepsze lekarstwo na uśmierzenie wszelkich ruchów narodowych, a za inicjatywą ks. Bismarka lekarstwo to od lat wielu zastosowywanem jest w Prusach w dzielnicach polskich, duńskich, francuskich, serbsko-łużyckich i litewskich. Z jakim skutkiem, dowodem na to choćby odłam narodowości litewskiej w Wschodnich Prusach, którzy pod wpływem tego fałszywego lekarstwa poczynają się budzić do nowego życia i wołają natarczywie o wymierzenie im w całej pełni sprawiedliwości, która prędzej czy później musi być wymierzoną tak im, jak i wszystkim gnębionym narodowościom.

Dział naftowy na Wystawie krajowej.

(Magazyn wzorowy narzędzi wiertniczych fabryki Kazimierza Lipińskiego w Sanoku).

(VIII.) W poprzednich naszych sprawozdaniach mieliśmy sposobność wspomnieć już o fabryce narzędzi wiertniczych p. Kazimierza Lipińskiego w Sanoku, dzisiaj zaś musimy jej poświęcić trochę więcej czasu, gdyż, jako jedyna w kraju, zasługuje ona na to w zupełności.

Obecny właściciel, nabywszy w r. 1884 od swego ojca warsztaty kotlarskie, rozszerzył je znacznie i przez użycie maszyn parowych podniósł je do rzędu fabryki maszyn, obierając sobie na razie jako specjalność wyrób kotłów parowych, maszyn i narzędzi wiertniczych. Powodem tego było, iż właśnie w tym czasie wprowadzono w Galicji w przemyśle naftowym poszukiwania za ropą naftową za pomocą wiercenia głębokich szybów maszynami parowemi. W dwa lata później, tj. w roku 1886, zaczęła fabryka wyrabiać narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego, ulepszając je nieustannie i zastosowując do właściwości naszych terenów, przez co przedsiębiorcom w Polsce ułatwiono znakomicie głębokie wiercenie systemem kanadyjskim, dotychczas u nas prawie nieznanym.

Nieustanne studja w dziale techniki wiertniczej, doświadczenia w kopalniach na miejscu, ulepszenia i próby, wykonywane tak pod kierunkiem zacnego właściciela jak i pod technicznem kierownictwem znanego i bardzo cenionego w szerokich kołach nafciarskich dyrektora fabryki, inżyniera Kazimierza Sulimierskiego, do dziś dnia pozostającego na swojem stanowisku — doprowadziły do tego, iż począwszy od roku 1890 fabryka uniemożliwiła niemal konkurencję zagraniczną, wypuszczając w świat narzędzia wiertnicze, które pod względem dokładności w wykończeniu i praktyczności w używaniu nietylko, że nie ustępują, ale przeciwnie przewyższają wyroby zagraniczne, lub też przez zagranicznych przedsiębiorców u nas wykonywane jak n. p. przez Perkinsa i Mac Intosha w Słobodzie rungurskiej.

Jako dowód na słowa dopiero co wypowiedziane, może posłużyć ta okoliczność, iż fabryka cieszy się obecnie uznaniem nietylko krajowych lecz i wielu zagranicznych przedsiębiorstw kopalnianych. Dzięki wytrwałości swego właściciela, p. K. Lipińskiego, oraz umiejętnemu i fachowemu kierownictwu inżyniera p. K. Sulimierskiego fabryka sanocka znajduje zbyt swych narzędzi wiertniczych na rynkach zagranicznych, a mianowicie, jak świadczą wykazy kolejowe, w Rumunji, Serbji, Włoszech a nawet i w Belgji.

W roku 1892 rozszerzył swoją fabrykę p. Lipiński, otwierając warsztaty w Zagórzu, w których pod kierownictwem specjalnych sił technicznych wyrabia tylko wagony kolejowe, o których pomówimy przy sposobności opisu działu maszyn na wystawie krajowej.

Obecnie zatrudnia p. Lipiński: dwóch inżynierów — Sanok i Zagórz — trzynastu urzędników technicznych i tyluż administracyjnych oraz około trzystu rękodzielników i robotników, których większa część pod przewodnictwem kierownika fabryki sanockiej p Sulimierskiego wraz z muzyką fabryczną zwiedzała w d. 5. i 6. b. m. wystawę krajową.

Fabryka sanocka posiada obecnie odlewarnię żelaza i metalu, kuźnię o czterech młotach parowych w sile 100 do 1.000 kilogramów i 21 ogniskach kowalskich, halę maszyn, mieszczącą 16 tokarń, 6 wiercarek, 5 heblarek żelaza i 2 nożyce do blachy i żelaza, warstat ślusarski, stolarnię z parowemi maszynami do heblowania, rznięcia i wiercenia drzewa, dalej warstat kotlarski na większą skalę urządzony tak do wyrobów z miedzi jak z żelaza, wreszcie monternią.

Fabryka, wprowadzana w ruch przez dwa motory o dwóch wentylatorach i trzy ogromne kotły parowe, wyrabia: kotły i motory parowe, pompy, narzędzia wiertnicze, maszyny i narzędzia rolnicze, wagony kolejowe, cysterny, rezerwoary, urządzenia gorzelń, browarów, rafineryj nafty i t. p.

Specjalnie zajmuje nas obecnie dział naftowy, to też wspomnimy tutaj tylko o wyrobach wystawionych w tym dziale, pozostawiając fachową ich ocenę technikom, którzy w tej mierze nie poskąpią zapewne uznania fabryce.

I tak w wieży wiertniczej mamy wyrobu tejże fakryki: Kocioł parowy, maszynę leżącą jednocylindrową, żuraw wiertniczy i cały cykl garniturów wiertniczych. W magazynie kopalni widzimy narzędzia wiertnicze jako to: świdry, począwszy od ośmnastocalowych, któremi rozpoczęto wiercenie na placu wystawy, aż do filigranowych świderków, obciążniki, nożyce, klucze, łyżki, okucia do żerdzi, wielokrążki, pompy itd.

Że narzędzia te z najlepszego materjału i z całą znajomością wiedzy technicznej są wykonane i doskonale skonstruowane, świadczy choćby tylko ta okoliczność, że oglądając świdry, które na wystawie wierciły w opoce t. j. pokładzie twardym, po kilkadziesiąt nieraz metrów, nie widzimy prawie żadnych śladów z użycia, nie mówiąc już o wypadkach złamania, których wcale nie było.

Nadmienić tu musimy, że wszystkie te wyroby wykonane zostały pod osobistem technicznem kierownictwem inżyniera Kazimierza Sulimierskiego, który równocześnie był ich konstruktorem. Pan Sulimierski od lat wielu prowadząc fabrykę sanocką, stał się prawą rękę jej właściciela i duszą fabryki, a przyczyniając się mozolną pracą i ciągłemi studjami w dziedzinie ulepszeń i udoskonaleń „rigów“ i warstatów wiertniczych do podniesienia i rozwoju przemysłu krajowego w tym kierunku, zasługuje na uznanie, którego już dzisiaj nie szczędzi mu świat techniczny.

Kończąc musimy oddać hołd niezmordowanej pracy wśród ciągłych przeciwności p. Lipińskiemu, podnieść jego niezmordowaną działalność na polu przemysłu krajowego. Niech tych słów parę posłuży mu jako zachęta do dalszej ciężkiej pracy, która oby jak najlepszemi cieszyła się rezultatami.

Z naszych zdrojowisk.

Zakopane 20. sierpnia.

Sezon jest dotychczas nadzwyczaj ożywiony, zwłaszcza w ostatnich czasach wiele osób nowych przybyło, „klimatyka“ wykazuje 2700 — 2900 osób z małemi zmianami, pomieszkań brak.

Przepiękna pogoda ostatnich tygodni umożliwiała zwidzanie Tatr — więc też w niektórych dniach Zakopane zdawało się pustem, bo wszyscy bawili w Tatrach.

Nie brak też przyjemności w samem Zakopanem. Po wieczorze urządzonym przez panią Bujwidowę na szkołę polską w Białej, w którym współdziałali amatorzy, nastąpił koncert p. Uszyńskiej, artystki-śpiewaczki. Doborowy i piękny program nie zdołał zgromadzić wiele publiczności — przyczynę czego szukać należy zapewne w tem — że wiele osób udało się na wycieczki — jak i w tem, że na dzień następny zapowiedziany był odczyt Sienkiewicza. Odczyt zgromadził mnóstwo osób, to też fundusz budowy kościoła w Zakopanem znacznie się powiększył

Na dzień 16. b. m. zapowiedziało swój koncert lwowskie „Echo“. Ze względu jednak na to, że to był czwartek, a w tym dniu odbywają się stale reuniony u dr. Chramca, odroczyli „Echiści“ swój koncert na dzień następny, korzystając za to z zaproszenia dr. Chramca na reunion. Zabawa ta zalicza się do jednej z największych w tym sezonie.

„Echiści“ wzięli czynny udział w zabawie, okazując się dzielnymi tancerzami, czem zjednali sobie wiele tancerek na dzień następny — na swój drugi popis.

Koncert „Echa“ wypadł bardzo dobrze. Z bawiących tu osobistości zeszczycili wieczór ten swoją obecnością między innymi prezes Koła polskiego Zaleski z córkami, książę marszałek Sanguszko, hr. Potocka z Rymanowa, br. Rejowa, hr. Zamoyscy, którzy przyprowadzili swój zakład wychowawczy.

Niestrudzeni śpiewacy pomimo kilkudniowej podróży i mimo kilku koncertów, nie zawiedli oczekiwań słuchaczy, którzy też darzyli ich za każdym numerem hucznemi oklaskami. Nadzwyczaj podobała się „Pieśń do Wilji“ Żeleńskiego, jako też pieśni ludowe i polonez Münchheimera. Soliści pp Sienkiewicz i Szymański zmuszeni byli do nadprogramowego śpiewu. Publiczność opuściła salę, wyrażając się nader pochlebnie o występie waszego „Echa“.

„Echiści“ opuścili następnego dnia Zakopane, udając się na popis do Szczawnicy. Wraz z nimi odjechała zdaje się pogoda, dzień bowiem następny rozpoczął się ponurym rankiem, a w ciągu dnia począł deszcz padać, który zdaje się, nie prędko nas porzuci.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 24. sierpnia.

O godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej posiedzenie komitetu organizacyjnego dla straży obywatelskiej w czasie pobytu cesarza we Lwowie.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godziny 10. rano do 3. po południu.

Teatr hr. Skarbka: „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 akt. Juljana z Poradowa. Początek o godz. 8. wieczorem.

Nekrologja. Ks. Józef Rządca, proboszcz i dziekan w Głogowie pod Rzeszowem, zmarł temi dniami, przeżywszy lat 69. — O. Franciszek Habeni, superior misji rumuńskiej i rektor seminarjum biskupiego w Jassach, były wieloletni profesor w zakładzie naukowym OO. Jezuitów w Tarnopolu i Starejwsi, zmarł w Jassach d. 19. bm., przeżywszy lat 68.

Kalendarz. Piątek (24.): Bartłomieja. Wschód słońca o godzinie 5. minut 13, zachód o godzinie 6. minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wpisy na kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników, który się rozpocznie d. 1. września br., odbywają się codziennie od godz. 6. do 7. wieczorem w lokalu przy ulicy Piekarskiej l. 8.

Wpisy uczenic do szkoły VI-klasowej żeńskiej im Piramowicza we Lwowie, odbędą się w dniach 29, 30. i 31. bm. w lokalu szkolnym przy ul. Wałowej l. 4 na II. piętrze, od godz. 9.—12. i od 3.—5. popołudniu.

Wpisy uczenic do szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, będą się odbywały w dniach 29., 30. i 31. sierpnia rano od godz 8.—11. i popołudniu od godz. 4.—6.

Straże ochotnicze, które wysyłają członków swoich na ćwiczenia d. 8. i 9. września br., zechcą najdalej do d. 28. bm. nadesłać wykaz członków przybywających na zjazd, gdyż po upływie tego terminu, lista stanowczo do dalszych zgłoszeń zostanie zamkniętą, a spóźnieni nie będą mogli być uwzględnieni. *Z komendy ochotniczej straży ogniowej.*

W stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ rozpocznie się z dniem 1. września r. b. nowy kurs kroju sukien damskich. Oprócz tego utrzymuje stowarzyszenie w roku bieżącym szkołę szycia i haftów białych, szkołę kroju bielizny, szycia na maszynie, cerowania, wiązania frędzli i koronek klockowych. O warunkach przyjmowania uczenic dowiedzieć się można w biurze tegoż stowarzyszenia (przy ulicy Kopernika pod l. 21) od godziny 9. rano do 5. po południu, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. W pracowni szycia, przyjmuje się zamówienia na bieliznę wszelkiego rodzaju. Przyjmuje się również wszelkie roboty ozdobne, oraz naprawę starożytnych materyj

Konkursa. Rada szkolna w Śniatynie ogłasza konkurs na trzy posady nauczycieli i dwie posady katechetów.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Tarnopolu dnia 30. września r. b.

Lwowska kolonja wakacyjna chłopców w Hrebenowie, która w sobotę d. 25. bm. o godz. 2½ popołudniu już do Lwowa powraca, spędziła dotąd wszystek czas swój na wilegiaturze nader ochoczo, wesoło, a zarazem pożytecznie. Swieże i czyste powietrze, nasycone balsamiczną wonią lasów szpilkowych, wyborne kąpiele w Oporze i Zełeniance, liczne wycieczki wśród nader malowniczej okolicy, zdrowy i pożywny wikt, racjonalnie prowadzona nauka gimnastyki, wszystko to wpłynęło niepospolicie na rozwój sił fizycznych i wzmocnienie organizmu młodych kolonistów. Liczne gry i zabawy towarzyskie, wieczorki wokalno-deklamacyjne, przedstawienia sceniczne, umiejętnie udzielana nauka śpiewu i wiele innych chwil pamiętnych wpłynęło dodatnio na rozbudzenie i ukształcenie umysłów młodzieży.

W ubiegłą niedzielę odegrali koloniści w swej wielkiej sali akt III. z „Kościuszki pod Racławicami“ p. t. „Bartosz Głowacki.“ Oryginalne kostjumy krakowskie, wyborna gra, śpiewy i deklamacje młodych artystów, złożyły się na tak piękną całość, że wrażenia z owego wieczorku pozostaną niezatarte w pamięci młodzieży. Gdy na zakończenie odsłonięto obraz z żywych osób p. t. „Błogosławieństwo kosynierów“ przy oświetleniu bengalskiem, a wszyscy obecni zaśpiewali chórem „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — łza wzruszenia i radości cisnęła się do oczu wszystkich, którzy byli świadkiem tej tak podniosłej chwili.

Testament hr. Ludwika Wodzickiego z 1886 r. znaleziono w kasie. Hr. Ludwikowa Wodzicka ma na jego mocy zarządzać i rozporządzać wszystkiem. Do pomocy wyznaczeni są: brat wdowy, hr. Konstanty Zamoyski, hr. Jan Stadnicki i b. marszałek, hr. Jan Tarnowski. W razie śmierci jednego z nich, dwaj pozostali dobierają trzeciego, co po pogrzebie uczynili, powołując hr. Stanisława Tarnowskiego.

Temperatura. Barometr opada powoli.

Srednia temperatura w tym czasie była + 16·7°C., najwyższa + 21·6°C., najniższa + 15·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda,

Katastrofa na Giewoncie. Z Zakopanego donoszą: Sędzia powiatowy z Sokala, p. Roman Białkowski, był od dłuższego czasu chorym na *tabes* i leczył się od sześciu tygodni w zakładzie dra Chramca, gdzie mu się znacznie polepszyło, tak, iż zostawszy w śródczasie radcą sądowym, odjechał do Sokala bez opowiedzenia się w zakładzie. Zaniepokojony tym wyjazdem, a troskliwy o swych pacjentów dr. Chramiec, dał znać telegraficznie rodzinie w Sokalu, Tarnowie i Krakowie. Po kilku dniach nieobecności w środę, 15. bm. p. B. znów się zjawił w zakładzie dra Chramca, prosząc o przyjęcie. We czwartek brał udział czynny w zabawie z tańcami w zakładzie dra Chramca, aczkolwiek taniec ten był dlań połączony z upadkiem. Następnego dnia, tj. w piątek, bez opowiedzenia się w zakładzie, wyszedł. Tego samego dnia wycieczkujący w okolicę Giewonta, państwo Bronisławowie Wolfowie, widzieli popołudniu Romana Białkowskiego, bez przewodnika w okolicy Kondratowej hali, idącego na przełaj (nie ścieżką), wysłali więc swego przewodnika, aby Białkowskiemu zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, grożące mu bez przewodnika. P. Białkowski obsypał, prawdopodobnie zdenerwowany chorobą, przewodnika złorzeczeniami. Gdy w piątek p. B. do zakładu nie wrócił, sądził dr. Chramiec, że albo znów odjechał do Tarnowa, lub gdzieindziej i dał znać o jego zniknięciu do rodziny, sam zaś zarządził poszukiwania przez ludzi najętych, za pośrednictwem urzędu gminnego i przez żandarmerję. Przez sobotę i niedzielę utrudniała poszukiwania mgła i nader obfite deszcze. Wysłani w poniedziałek górale, zabrali ze sobą 4 psy, obznajomione w tropieniu. P. Białkowski liczy około 45 lat, jest żonaty i ojcem trojga dzieci.“

Dziś donoszą z Zakopanego, że Białkowskiego miano widzieć błąkającego się po torze kolejowym pół mili przed Chabówką. Poszukiwania jednak pozostały bez skutku.

Ze Starego Łyśca piszą do nas: W przejeździe przez Bystrzycę wezbraną wskutek deszczu, porwany został przez wodę jadący wozem włościanin z Niewoczyna Iwan Baran wraz z żoną i córką. Obecni nad brzegiem liczni włościanie przypatrywali się prawie obojętnie rozpaczliwemu położeniu tonących.

W tem pojawił się tutejszy czternasto-letni chłopak Antoś Tkaczuk i bez namysłu wskoczył z podziwienia godną odwagą w bystre fale wody, pochwycił zręcznie w swe młode ręce obie kobiety, a zanurzony po szyję w wodzie bez wszelkiej pomocy widzów wyratował życie tonącej córki Iwana, który również ocalał, żona zaś jego padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Bardzo jest pożądanem, by czternasto-letni chłopak, Antoś Tkaczuk, za jego niezwykłą ofiarną odwagę i chwalebny czyn przez dotyczące władze przykładnie wynagrodzony został, coby również korzystnie wpłynęło na obojętność włościan, w podobnych wypadkach, które wzdłuż Bystrzycy często się wydarzają.

Z Sieniawy piszą: Przed tygodniem nadeszły z Paryża i złożone zostały w grobowcu familijnym książąt Władysława i Małgorzaty z Orleanów ks. Czartoryskich szarfy i wieńce. Na trumnie ks. Władysława Czartoryskiego: od księcia Ferdynanda bułgarskiego, od stowarzyszenia ubezpieczeń (Assécuration Generale) w Paryżu, hr. Gurowskiego, p. Paderewskiego, p. Górskiego, stacji naukowej polskiej w Paryżu, hr. Karolowej Zamoyskiej, parafji kościoła św. Ludwika w Paryżu, hrabiego i hrabiny d'Eu, szkoły panien polskich (Hotelu Lambert) w Paryżu, dawnych uczenic tej szkoły, nadto od licznych rodzin magnackich, w Paryżu zamieszkałych. Na trumnie księżnej: od królowej Wiktorji angielskiej, od króla i królowej Portugalji, od księcia bułgarskiego, księżnej Klementyny Koburgskiej, Towarzystwa francuskiego „Czerwonego Krzyża“, hr. Gurowskiego, ks. Walji, ks. Antonji Hohenzollern, hr. d'Eu, szkoły panien polskich, ochronki i szkoły siostr u św. Ludwika.

Pomnik ku uczczeniu odsieczy wiedeńskiej zostanie uroczyście odsłonięty w dniu 13. września br we Wiedniu w obecności cesarza i całego dworu. Pomnik ten — dzieło profesora Hellmera, został już zupełnie wykończony. Na cokole z czerwonego marmuru umieszczoną została środkowa grupa, przedstawiająca hr. Stahremberga na koniu, otoczonego studentami i mieszczaństwem stołecznem. W koło ustawiono posągi Liebenberga i Kollonicza, papieża Innocentego i cesarza Leopolda, dalej grupy p. t. Sobieski i Maksymiljan Emanuel, tudzież: książę lotaryngski i elektor saski Jerzy. Całość wieńczy grupa, przedstawiająca Madonnę z dziecięciem.

Zwierzyniec nowy w Praterze otwarto w Wiedniu w dzień urodzin cesarskich.

Sfery kolejowe w Warszawie otrzymały z Petersburga wiadomość o agitującym się w ministerstwie komunikacyj projekcie zastosowania do urzędników kolejowych przepisów, określających najstarszy wiek, do jakiego osobom, pozostającym na służbie kolejowej, wolno będzie spełniać czynności etatowe. Na początek przepisy te mają być wprowadzone na kolejach skarbowych, na których wszyscy etatowi urzędnicy, mający 55 lat wieku, lub starsi, uwolnieni będą natychmiast od obowiązków. Podobno na niektórych linjach kolei skarbowych już przepis ten został wprowadzony, a w najbliższej przyszłości spodziewane jest zastosowanie go i do urzędników, na kolejach prywatnych pracujących.

Opera narodowa we Włoszech. Dzienniki włoskie donoszą, iż minister oświaty, Baccelli, zawezwał do siebie margrabiego Gino Montaldi, powierzając mu wystudjowanie zmian i zasad, na jakich należałoby utworzyć wielki narodowy teatr liryczny we Włoszech. Minister zwrócił panu Montaldi przedewszystkiem uwagę na Bayreuth, nadmieniając, iż na nowej scenie byłyby grywane najwybitniejsze opery zarówno starych i nowych mistrzów włoskich, w sposób wzorowy. Z nową tą sceną ma być związana państwowa szkoła śpiewu.

Antisemityzm szerzy się we Francji. Nawet ultradykalny *Intransigeant* podnosi, że we Francji żydzi, choć jest ich szczupła liczba, dwie piąte mienia Francji — 80 miljardów franków na 200 — posiadają i wszystkie intratne interesa zagarnęli. Przeszło 100 żydów zasiada w kolejowych radach zawiadowczych — kilka wielkich towarzystw żeglugi parowej jest w ręku samych prawie żydów. Rodzina Rotszyldów rządzi przez rozmaitych swoich członków przeszło dwudziestoma najpotężniejszemi towarzystwami akcyjnemi.

W znanej sprawie ochmistrza dworu Kotzego, podejrzywanego pierwotnie o autorstwo ubliżających listów anonimowych, rozsyłanych rozmaitym dygnitarzom dworskim, śledztwo dotąd nie zostało ukończone. Tyle ma być pewnem, że listy owe pisane były nie w Berlinie, lecz gdzieindziej. Na ślady właściwego sprawcy nie natrafiono.

Księżyc i rośliny. Wiadomo, że winogrona na jesieni dojrzewają nietylko pod wpływem światła słonecznego, ale i księżycowego. Musset, botanik, czynił obecnie ciekawe doświadczenia nad wpływem światła księżycowego na rośliny. Groch i wyka nie udają się na miejscach niedostępnych światłu księżycowemu i mają barwę szaro-ołowianą, na stronie z ś księżycowej odznaczają się barwami żywemi Podobnież obracają się do księżyca gruszki i jabłka, a światło księżyca wpływa wielce na ich smak i barwą.

Wiadomości osobiste. P. Jerzy Casimir-Perier, brat dzisiejszego prezydenta Francji, p. Casimir-Periera, i p. Leveborière wraz z małżonką, a siostrą prezydenta Francji, bawili onegdaj w Krakowie. Goście po zwidzeniu pamiątek Krakowa, wyjechali do Wiednia. — P. Ludwik Bolier, znakomity pejzażysta niemiecki, twórca krajobrazu Panoramy racławickiej, przybył do Krakowa. — Ks. biskup Likowski, jak donoszą, jest już zdrów zupełnie i z końcem bieżącego miesiąca wraca z Zakopanego do domu.

W podróży cesarza do Lwowa towarzyszyć będzie monarsze dziesięciu oficerów, sześciu urzędników wojskowej i cywilnej kancelarji gabinetowej, a także rosyjski *attaché* wojskowy, podpułkownik Woronin, który już w Landskronie (w Czechach) przyłączy się do orszaku monarszego. Wiadomość tę o przyłączeniu się rosyjskiego *attaché* wojskowego do orszaku monarchy w podróży do Lwowa podaje *Fremdenblatt.*

O programie podróży cesarza otrzymuje *Czas* następujące bliższe szczegóły:

Cesarz przybędzie osobnym dworskim pociągiem do Rzeszowa dnia 7. września r. b. o godzinie 6. minut 10 rano (czas średnio-europejski). Na przestrzeni od granicy kraju aż do Rzeszowa żadnego przyjęcia nie będzie, z powodu nocnej pory i tylko odpowiednie władze zbiorą się przed przyjściem pociągu dworskiego. — W Rzeszowie będą osobiście oczekiwać dnia 7. września rano na dworcu kolejowym przybycia monarchy władze miejscowe ze starostą rzeszowskim na czele, tamtejsza rada powiatowa *in corpore* z jej prezesem, duchowieństwo, przedstawiciele władz rządowych, naczelnicy gmin powiatów okolicznych, reprezentacje izraelickie, jak najliczniej zebrana publiczność i włościanie powiatu rzeszowskiego. Na wszystkich zaś stacjach kolejowych od Rzeszowa aż do Lwowa, na których pociąg dworski zatrzymywać się będzie, będą ustawione gminy okoliczne, duchowieństwo miejscowe, władze z ich reprezentantami, ludność okoliczna, banderje konne, a wszystko w sposób malowniczy i pełen uszanowania. Następnie pociąg dworski zatrzyma się w Jarosławiu o godzinie 7. minut 23; w Przemyślu o godzinie 8. minut 16; w Gródku o godzinie 9. minut 46 rano (według czasu średnio-europejskiego). Na stacjach w Jarosławiu, Przemyślu i Gródku odbędzie się, podobnie jak w Rzeszowie, uroczyste powitanie cesarza. — Przyjazd cesarza do Lwowa nastąpi o godzinie 10. minut 35 przed południem. Wszystkie stacje kolejowe, którędy pociąg dworski będzie przejeżdżać, będą dekorowane, a kompanje honorowe, ustawione wzdłuż toru kolejowego na dworcach będą przestrzegały i pilnowały porządku

W sprawie obsadzenia biskupstwa krakowskiego pisze *Czas:* Obiega od chwili osierocenia naszej djecezji, cały szereg dziennikarskich pogłosek i kombinacyj, opartych oczywiście nie na informacjach, lecz na domysłach. Między innymi pojawiła się wiadomość, jakoby następcą ś. p. księcia biskupa Dunajewskiego miał zostać ksiądz Henryk Jackowski T. J. Wiadomość ta dostała się nawet do pism polskich, wychodzących za granicą; otóż możemy zapewnić, że jest ona błędną.

Wydział „Echa“ uprasza pp. członków czynnych o jak najliczniejsze zebranie się na próbie przedkoncertowej w piątek dnia 24. b. m. o godzinie 8. wieczorem.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kołomyi z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 5. października r. b.

Zamach na Crispi'ego. Wczoraj rozeszły się w naszem mieście pogłoski o nieudałym zamachu, a nawet — jak niektórzy utrzymywali — o zamordowaniu premiera włoskiego Crispi'ego. Powodem tych pogłosek były telegramy giełdowe, donoszące o nagłym spadku renty włoskiej o 1½%. Wieść jednakże musiała być nieprawdziwą, nocne bowiem i poranne depesze nie przyniosły żadnych w tej sprawie wiadomości.

Przeciw prywatnej fabrykacji papierosów. Ministerstwo skarbu wydało w tych dniach rozporządzenie do sądów wyrokujących w sprawie przestępstw skarbowych, wymierzonych przeciw osobom, trudniącym się wyrobem papierosów, oraz przeciw służbie, sprzedającej takowe w lokalach publicznych. W myśl tego rozporządzenia, sprzedaż papierosów, sporządzanych z tytoniu zakupionego w trafikach rządowych, jest ciężkiem przestępstwem skarbowem bez względu na to, czy wyrób ów odbywa się zawodowo, lub też nie. Zawodowy wyrób papierosów stanowi okoliczność obciążającą przy owem przestępstwie. Karze podlega nietylko sprzedający, ale także nabywający papierosy.

Według nowego rozporządzenia min. oświaty dra Madeyskiego, ogłoszonego już w *Wiener Zeitung*, będą na przyszłość w szkołach realnych prace praktyczne w laboratorjach chemicznych unormowane w ten sposób, ażeby uczniowie mogli bliżej zapoznać się z potrzebnemi aparatami, doświadczeniami i analizą połączeń ważniejszych elementów chemicznych. Nadto reskrypt kładzie nacisk na stronę przyrodniczą i fizykalną studjów, o ile te popierają rozwój nauki chemji. Ważniejsze przyrządy otrzymają uczniowie w szkołach za opłatą roczną najwyżej 6 zł.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Apollona Lubicza, właściciela domu handlowego pod firmą „Louvre“ w Krakowie. P. Apollon Lubicz (Choromański) był, jak wiadomo, w ubiegłym sezonie artystą sceny krak.

Z Bukaresztu otrzymujemy od rodaków tam zamieszkałych następujące pismo z datą 18. bm.: Znajdujemy w polskich dziennikach z d. 25. lipca br. wspomnienie pośmiertne o śp. Janie Żalplachcie, zmarłym w Bukareszcie w d. 15. lipca, gdzie atoli wiele jest opuszczonych dat i szczegółów z życia śp. majora J. Żalplachty (Zapałowicza) na obczyźnie. Otóż ze zgonem Jana Żalplachty straciła Ojczyzna jednego z najgorliwszych swych obrońców, przyjaciele najserdeczniejszego druha, a biedni opiekuna. Jan Żalplachta przez dwa lata był prezesem Koła polskiego, które to Koło niejako stworzył na nowo, ożywił, rozwinął i wzmocnił. W r. 1885 został wybrany prezesem kasyna austro węgierskiego i bronił takowego od centralizacji niemieckiej. W owym czasie zawiązało się towarzystwo słowiańskie „Biesiada“, które także obrało śp. Żalplachtę swoim prezesem. Mając zawsze na celu dobro Ojczyzny, dążył wszystkiemi siłami do zjednoczenia wszystkich Polaków na Wschodzie w jeden związek narodowy, w tym też celu założył towarzystwo „Wzajemnej bratniej pomocy“, które da Bóg, musi znaleść swego kierownika i następcę po śp. Janie Żalplachcie. Dom śp. Żalplachty na obczyźnie był domem przytułku dla naszych braci, gdzie z całą gościnnością polską każdy był przyjęty serdecznie. Śp. major zakończył życie skutkiem wady sercowej, na którą od kilku lat cierpiał. Polacy zamieszkali w Bukareszcie tłumnie pospieszyli dla oddania ostatniej usługi zacnemu rodakowi.

Trumna była okryta wieńcami kwiatów od wdzięcznych i przyjaźnych rodaków. Między wieńcami „Koło polskie“ w Bukareszcie złożyło wieniec z polskim napisem, z bardzo pięknych kwiatów. Nieboszczyk jako ojciec świetnie dopełnił obowiązku swego, dając staranne wychowanie synowi, który obecnie kończy wydział medyczny we Wiedniu. Niewłaściwą i niemile brzmiącą dla stroskanej rodziny była wzmianka w poprzedniem wspomnieniu, jakoby śp. Żalplachta zostawił rodzinę w opłakanym stanie. Położenie jej to jednak jest o tyle opłakanem, że postradała najlepszego męża i ojca, a my — zacnego rodaka. Cześć jego pamięci! Oby mu ziemia obca była lekką!

Aleks. Czarnecki, prezes Koła polskiego. *Józef Branicki*, inżynier-architekt. *W. Jaworski*, wiceprezes Koła polskiego. *Jan Styczyński*, stolarz. *Piotr Marcinkowski*, krawiec. *Wacław Ambrozewicz*, weteran z r. 1863/64. *Feliks Zelechowski. J. Wojczuk. Udrycki.*

Z Wystawy.

Lwów 23. sierpnia.

Dzięki sprzyjającej pogodzie, ruch na wystawie znowu się ożywił. Wczoraj, pod wieczór szczególnie, było tak rojno na wzgórzu stryjskiem, jak tego już dawno nie pamiętamy. Widocznie mieli słuszność ci, którzy na koniec sierpnia i na wrzesień przepowiadali ruch największy.

* * *

Od dwóch dni bawi we Lwowie prezes „Koła polskiego“ ks Ferdynand Radziwiłł, wraz z całą rodziną. Mili ci goście zwidzają wystawę naszą z wielkiem zainteresowaniem i bardzo szczegółowo. W pałacu sztuki n. p. zabawili wczoraj trzy godziny.

* * *

Celem zwidzenia wystawy naszej, przybył wczoraj do Lwowa były austrjacki minister oświaty bar. Gautsch. Wkrótce po przybyciu, udał się na wystawę i zwidził bardzo szczegółowo pawilony szkolne i pałac sztuki. Dzisiaj oglądnie szanowny gość jeszcze kilka innych ważniejszych pawilonów, a wieczorem odjedzie z powrotem do Wiednia.

* * *

Wczoraj rozpoczęli na placu wystawy urzędowanie swe jurorowie dla grupy XXVIII. (piśmiennictwo i t d.) i dla grup XIX. i XX. (papiernictwo i przetwory chemiczne). Pierwsza komisja jurorów powołała na przewodniczącego dr. A. Małeckiego, a na referenta p. Władysława Bełzę, druga zaś obrała przewodniczącym prof. B. Pawlewskiego, a referentem p. W. Włodzimirskiego.

* * *

Dowiadujemy się z przyjemnością, że przybyłych na zjazd delegatów „Kółek rolniczych“ będzie witał także p. prezydent Mochnacki.

* * *

Pawilon ministerstwa skarbu, z powodu robienia w nim porządków przed przyjazdem cesarza, zamknięty został dla publiczności na kilka dni, ale już w sobotę będzie można go zwidzać znowu.

* * *

Ze znanej fabryki warszawskiej I. Kernlopf i Syn przybył wczoraj dla Paderewskiego koncertowy fortepian, który oglądać można w dziale muzycznym w pałacu przemysłowym na wystawie.

* * *

Okresowa wystawa drobiu i ptactwa ozdobnego odbędzie się w dniach 28. 29. i 20. września Przedmioty wystawowe muszą być na placu najdalej 27. września.

Termin do nadsyłania zgłoszeń przedłuża dyrekcja wystawy po dzień 10. września, a przy tej sposobności uwiadamia dyrekcja pp. wystawców, żeby się postarali sami o odpowiednie kojce i klatki (z jednej strony siatki druciane lub szczeblami zaopatrzone), gdyż komitet tylko karmy będzie dostarczał.

* * *

Czwarta okresowa wystawa ogrodnicza odbędzie się ze względu na przyjazd cesarza dopiero w czasie od 5. do 12. września.

Komisja sędziów będzie oceniała wystawione przedmioty w dniu 6. września od godziny 5. po południu, okazy przeto, później nadesłane, nie mogłyby być już uwzględnione.

Wystawa ta będzie obejmowała: a) rośliny szklarniowe i cieplarniane (palmy, sagowce, paprocie, storczyki, strączkowate itd.); b) rośliny ozdobne liściaste i kwiatowe; c) rośliny pokojowe d) wiązanki żywych i zasuszanych kwiatów; e) warzywa; f) owoce jesienne.

Piąta zaś i ostatnia wystawa ogrodnicza odbędzie się od 24. do 30. września.

* * *

Komitet urządzający serenadę dla cesarza w dniu 7. września wydał następującą odezwę do wszystkich krajowych Towarzystw śpiewackich polskich i ruskich:

„W celu uczczenia cesarza w dniu jego przyjazdu d. 7. września b. r. postanowił komitet miejski urządzić serenadę, która ma być wieczorem na wolnem miejscu przed pałacem namiestnictwa odśpiewaną. Pragnąc, aby wykonanie kantaty pod każdym względem było jak najświetniejsze, zaprasza komitet do wzięcia udziału w pierwszym rzędzie Związek Towarzystw muzycznych i śpiewackich, obejmujący prawie bez wyjątku wszystkie krajowe instytucje muzyczne, następnie zaś wszystkie Towarzystwa i Kółka śpiewackie, oraz wszystkich tych śpiewaków, którzy do żadnego z wyżej wymienionych Towarzystw nie należą, a jednak w odśpiewaniu serenady zapragną wziąć udział.

Komitet pewny, iż zaproszonie niniejsze przyjęte zostanie, uprasza, aby uczestnicy serenady studjowawszy ją należycie, zjechali się we Lwowie punktualnie dnia 5 września, a następnie wzięli udział w próbach. Nadto uprasza komitet o dokładne podanie nazwisk i najbliższej stacji kolejowej, są one bowiem potrzebne dla dyrekcji kolei przy wydawaniu zniżonych o 50 prc. kart jazdy kolejowej (II i III kl.) przyznanych uczestnikom serenady. W końcu zawiadamia komitet, iż postarał się o umieszczenie bezpłatne uczestników w czasie ich pobytu we Lwowie, każdy więc życzący sobie z ułatwienia tego korzystać, raczy się zgłosić do biura komitetu (Gal. Towarzystwo muzyczne. Lwów, gmach teatru hr. Skarbka) jak najrychlej“.

* * *

Dla włościan, którzy przybędą tu wkrótce na wiec chłopski i na Zjazd Kółek rolniczych, ofiarował p. Baczewski kilkaset litrów wódki.

* * *

Do dnia wczorajszego zwidziło wystawę ogółem 460.036 osób a liczba wstępów do pawilonów wynosi ogółem 111.855.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5.460 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 759 osób Pawilon sztuki 600 osób, Pawilon Matejki 546 Akwarjum 169 osób, Wieliczkę 280 osób.

*

(Wycieczka ze Stryja).

Dziś o godzinie 6½ rano przybyła do Lwowa zapowiadana od dni kilku olbrzymia wycieczka stryjska. Bierze w niej udział około 1500 uczestników, a mimo tak ogromnej liczby, jest ona — jak na pierwszy rzut oka widać — znakomicie zorganizowaną. Każdy oddział ma z góry już przeznaczone swoje miejsce i od razu zajmuje je w porządku. Każdy taki oddział ma też swoje odrębne oznaki, bądź w kształcie kokardek, przypiętych do piersi, bądź też w kształcie przepasek z napisami na ramieniu. Niektóre oddziały mają swoje chorągwie z odpowiedniemi napisami. Mają taki sztandar dzieci stryjskie, przybyłe pod naczelnem kierownictwem inspektora szkolnego p. Maryniaka, dalej dziatwa szkolna z gmin podstryjskich: Sokołów, Łany, Dziaduszyce (chorągiew o barwach narodowych polskich z napisem: „Sokołów“), włościanie z powiatu stryjskiego (chorągiew o barwach narodowych ruskich z napisem: „Powiat stryjski“), gminy Podhorce i Strzałków, wreszcie państwo Skole.

Włościanie i włościanki są przeważnie w malowniczych swych strojach góralskich, dziatwa szkolna i robotnicy w zwykłych ubraniach miejskich, a nadto jest mały oddziałek umundurowanej straży ogniowej. Różnobarwna ta a ruchliwa całość bardzo miłe sprawia wrażenie.

Jak wspomnieliśmy już wyżej, wycieczka znakomicie jest zorganizowaną i dzięki temu już w kwadrans po przybyciu wszyscy zajęli w porządku swe miejsca i można było rozpocząć pochód. Dziatwa szkolna stryjska usadowioną została w omnibusach, które przewiozły ją do Rynku.

Reszta uczestników wycieczki ruszyła piechotą w następującym porządku: Pochód otwierała gromadka, złożona z 80 dzieci szkolnych z Łanów, Sokołowa i Dzieduszyc, prowadzona przez pp. radcę Manasterskiego i inspektora pana Maryniaka, dalej szło kilkudziesięciu naczelników gmin z marszałkiem powiatowym hr. Dzieduszyckim na czele, za tymi uczestnicy wycieczki włościanie z rozmaitych gmin, pod wodzą pana Pawlika, robotnicy fabryki Groedlów i Schmidta, uczestnicy wycieczki z miasteczka Skolego z burmistrzem dr. Mironowiczem na czele, wreszcie miasto Stryj, prowadzone przez burmistrza Göttingera i p. Dauma

Uczestnicy wycieczki udali się najpierw do cerkwi św. Jura, skąd po otrzymaniu błogosławieństwa od ks. metrop. Sembratowicza, ruszyli ładniejszemi ulicami naszego miasta do katedry łac., a następnie do Rynku, gdzie połączą się z czekającą już na nich dziatwą stryjską i z muzyką „Harmonji“ na czele, udadzą się na wystawę. U bram wystawy powita ich dyrekcja.

O godzinie 8. rano wyruszył pochód — do którego przyłączyła się już dziatwa stryjska — z punktu zbornego na Wałach Hetmańskich na plac wystawy. Na czele postępowała kapela izraelickiego zakładu z kierownikiem swym, p. Federbuschem, przygrywając przez drogę narodowe pieśni. Porządek pochodu był taki sam, jak w drodze z dworca kolei do miasta.

Na wystawie stanęli uczestnicy wycieczki przed godziną 9. i pospieszyli zaraz przed pawilon przemysłowy, gdzie oczekiwali na nich: wiceprezes wystawy p. Gorayski, dyrektor pan Marchwicki i prawie wszyscy członkowie dyrekcji wystawy. Uczestnicy wycieczki ustawili się w ten sposób, iż naprzeciw wejścia do pawilonu stanęli naczelnicy gmin, a za nimi reszta włościan, po obu bokach zaś dziatwa szkolna utworzyła jakby dwa ramiona, przylegające do pawilonu. W środku utworzonego w ten sposób czworoboku, naprzeciw członków dyrekcji wystawy, stanęli przewodnicy wycieczki: pp. hr. Dzieduszycki, radca Monastyrski, poseł Fruchtmann, baron Brunicki, Matkowski, inspektor Maryniak i inni.

Gdy już wszyscy zajęli przeznaczone im miejsca, przemówił dyrektor Marchwicki w następujących słowach:

„Dzień dzisiejszy należeć będzie bezwątpienia do najpiękniejszych dni na naszej wystawie. Widok tak licznej wycieczki, przeważnie z włościan złożonej, stwierdza, że cele nasze w szerokich warstwach ludności dobrze zrozumiane zostały i że ziarno, rzucone przez twórców i kierowników tej wycieczki, w stosunkach ich z ludem wiejskim należyty owoc wydało.

Wystawa, to dzieło — jak to tylekrotnie już wspomniano — wszystkich mieszkańców tego kraju, dzieło, nad którem pracowali możni i ubodzy, Polacy i Rusini, dzieło narodowej zgody, która jedynie do lepszej doprowadzić nas może przyszłości. Dlatego z prawdziwą radością w imieniu komitetu witam was współobywatele Rusini, coście nam z podgórskich przybyli stron. Znajdziecie tu życzliwe serca i braterskie przyjęcie. Przybycie wasze niechaj będzie nauką dla tych niewielu, którzy ciągłem kłamstwem, ciągłem jątrzeniem usiłują zakłócać spokój naszej wystawy i dzielić nas, jednej ziemi dzieci. Dla nich musimy mieć tak wy, jak i my, Polacy i Rusini, jedno uczucie: głębokiej pogardy. Przyjaciele twoi, ludu ruski, są ci tylko, którzy wskazują tobie drogę zgody, miłości i wzajemnej wiary. W tej łączności tajemnica naszego wspólnego szczęścia. A to szczęście jedyna troska tego, który nas wszystkich ojcowską swoją otacza opieką, najmiłościwszego protektora naszego wspólnego święta narodowego, naszej wystawy, dla którego serca nasze równie silnie biją i któremu złożymy dowód naszej wdzięczności, wznosząc okrzyk: Najjaśniejszy nasz cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje! *Mnohaja lita!*

Zebrani powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie, a muzyka izraelickiego zakładu sierót zaintonowała hymn ludowy.

Na przemowę p. Marchwickiego odpowiedział prezes stryjskiej rady powiatowej, hrabia Dzieduszycki, jak następuje:

Wydział powiatowy Stryjski, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, chcąc umożliwić jak najszerszym kołom wzięcie udziału w tem święcie narodowem, jakiem jest Wystawa krajowa, uchwalił wysłać kosztem powiatu wszystkich naczelników gmin i zorganizować taką wycieczkę, któraby była i mniej zamożnym, a szczególnie włościanom przystępną.

Akcję tę poparł swojem staraniem i wpływem starosta Manastyrski i nasze koło obywatelskie dobrowolnemi datkami pieniężnemi — mieszkańcy miasta Stryja pod przewodnictwem dr. Fruchtmana i pan Matkowski przyłączyli się do wycieczki, wysyłając dzieci własnym kosztem, jak również państwo Skolskie i br. Brunicki.

Przybyliśmy tu podziwiać to patrjotyczne a wspaniałe dzieło, które jest i pozostanie dumą i chlubą kraju.

Przybyliśmy przedewszystkiem pokłonić się i oddać cześć tym ludziom pełnym zapału, ofiarności i pracy, którzy ten tryumf naszej ojczyźnie zgotowali.

(*Po rusku*). *Pryjszliśmo z Potoczyn pidkarpackich podiwlaty totu dytynu, zrodżenu w shodi z praci ruk obu narodowosty, a kotru prytułył do sercia swoho nasz Batko, Pan i Korol — Najjaśnijszy Monarcha. Cziść wam i pokłon na wsi czasy za waszu dobru wiru i pracu.*

(*Po polsku*). Jakkolwiek wszystkie serca w kraju zgodnie jednem tempem biły na przyszłość i rozwój tego ukochanego dziecięcia — to jednak niezaprzeczenie największą zasługę mają ci, którzy je gorącem swego łona wypielęgnowali a tymi są: Komitet i Dyrekcja Wystawy, zaś wśród tego wspaniałego grona prezes ks. Adam Sapieha i dyrektor p. Marchwicki, których ofiarność, poświęcenie i praca żadnych granic nie znały.

Pozwólcie więc Panowie, żeby do tylokrotnych już składanych wam hołdów i my choć skromną naszą cegiełkę dołożyli, pozdrawiając was z serca płynącym, szczerem, staropolskiem: Bóg zapłać!“

Uczestnicy wycieczki wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć prezydjum i dyrekcji wystawy, poczem podzielili się na cztery mniejsze gromady z których jedna udała się zaraz do panoramy bitwy Racławickiej, podczas gdy inne rozpoczęły zwidzanie pawilonu przemysłowego.

Włościan i dziatwę szkolną oprowadzają po wystawie nauczyciele lwowskich szkół ludowych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Przeor Paulinów“, czyli „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach Juljana z Poradowa; jutro w sobotę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Wstęp panny Róży Cudek w tytułowej partji; w sobotę w Teatrze letnim: „Flirt“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Dziś w piątek przedstawiony zostanie patrjotyczny dramat pod tytułem: „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“ z p. Żelazowskim w roli przeora.

W sobotę wystąpi w „Halce“ po raz pierwszy panna Róża Cudek, Lwowianka, uczennica tutejszego konserwatorjum.

Panna Helena Krzyżanowka, znana w Paryżu pianistka, która na tamtejszem konserwatorjum otrzymała przed kilku laty pierwszą nagrodę i medal, przybyć ma wkrótce do Krakowa w przejeździe do okolic ojczystych swej rodziny. W tej podróży zamyśla wystąpić z koncertami w Szczawnicy, Krynicy, we Lwowie podczas wystawy, a potem w Krakowie. Panna Krzyżanowska niejednokrotnie występowała publicznie w Paryżu i tam za każdym razem gra jej wywoływała najpochlebniejsze sądy słuchaczy muzykalnych i najpoważniejszej krytyki. Niedawno dawała koncert w miejscu kąpielowem Dieppe. Sprawozdania dzienników francuskich unoszą się nad jej niepospolitym talentem zarówno wykonawczym, jak i kompozytorskim. *L'Autorité* nietylko wysoko podnosi zdolność artystyczną naszej rodaczki, ale — rzecz rzadka obecnie we Francji — korzysta ze sposobności, aby sympatyczną wzmiankę poświęcić Polsce, która taki talent wydała.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 11. sierpnia do 18. sierpnia 1894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 5·85 do 6·35, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·35 do 4·90, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·— do 5·50, nowy —·— do —·—, pastewny 4·— do 4·50, owies stary 5·45 do 6·10, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. —·— —·—, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 6·— do 8·10, pastewny 5·— do 5·25 soczewica —·— do —·—, fasola 6·50 do 11·50, bobik st. 5·— do 5·50, wyka —·— do —·—, koniczyna nowa 45·— do 80·—, tymotka do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·10 do 9·25, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 8·75 do 9·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 89·— do 107, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10 000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·30 do 14·60.

Ostatnie wiadomości.

Z obozu staroczeskiego donoszą *Pilzneńskie Listy*, że mniejszość Staroczechów oświadcza się za zupełną rezygnacją przy najbliższych wyborach do sejmu, większość zaś na czele której stoi profesor dr. Kvičala, domaga się już teraz przeprowadzenia rokowań z Młodoczechami. Stronnictwo staroczeskie miałoby zachować swą cechę konserwatywną, zająć jednak stanowisko opozycyjne wobec rządu. Kompromis z Młodoczechami zawarty, zapewniłby pewną liczbę mandatów poselskich tym Staroczechom, którzyby stanęli w opozycji przeciw rządowi i skoalizowanym stronnictwom. Jeśliby rokowania do pomyślnego doprowadziły rezultatu, zamierzonem jest wydanie wspólnej odezwy do wyborców i ułożenie wspólnej listy kandydatów. Z wnioskiem tej treści mają dwaj delegowani Staroczechów wystąpić na mającem się we wrześniu odbyć zgromadzeniu młodoczeskich mężów zaufania.

Nieustająca komisja dla projektu procedury cywilnej zwołaną została na 17. września. Jest nadzieja, że po 4 lub 5 tygodniowych obradach komisja pracę swoją zakończy i sprawozdanie złoży radzie państwa jeszcze przed rozpoczęciem sesji. Nieustająca komisja podatkowa prawdopodobnie również w tym czasie się zbierze.

W Sztutgardzie na licznem zgromadzeniu przemawiał w niedzielę znany przewódca socjalnych demokratów Liebknecht i wystąpił stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby anarchizm był ostatnią konsekwencją socjalnej demokracji. Wywołało to wielką wrzawę. Dwaj anarchiści odpowiedzieli Liebknechtowi, zarzucając mu o: błudę i kłamstwo i dowodząc, że anarchizm nie stoi bynajmniej w sprzeczności z socjalną demokracją. Zgromadzenie oświadczyło się wcale wyraźnie za propagandą czynu.

Żądna sensacyjnych rewelacyj publiczność czekają nowe niespodzianki, mianowicie Rochefort donosi w swoim *Intransigeant*'cie, że skorzysta ze swego procesu, który się ma wkrótce rozegrać przed kratkami sądowemi, aby odsłonić skandaliczne historje o działalności kilku wybitnych sędziów francuskich. Rochefort zapewnia, że uczyni to na podstawie bogatego materjału.

W Fuldzie otwartą została wczoraj konferencja biskupów. Biorą w niej udział: arcybiskup koloński, biskupi paderborński, hildesheimski, monasterski, trewirski, chełmiński, warmiński, lüneburski i fuldajski. Zastępców swoich wysłali arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański i fryburski, tudzież biskup osnabrücki. Obradom, których treść do publicznego omawiania się nie nadaje, przewodniczy arcybiskup koloński.

Rosyjskie dzienniki donoszą, że były minister bułgarski Drahan Cankow, który przez ostatnich ośm lat żył jako emigrant w Rosji, opuścił Petersburg, ażeby się udać do Bułgarji i tam stanąć na czele swego stronnictwa. Cankowowi towarzyszy w podróży cały orszak emigrantów bułgarskich, który zgromadził się kilka dni temu w Warszawie dla odbycia wspólnie z Cankowem drogi do Bułgarji; całe towarzystwo wyruszyło gromadnie z terespolskiego dworca na Pradze w stronę granic Bułgarji. Od tego czasu brak wszelkich dokładnych wiadomości o miejscu pobytu Cankowa. Według jednej wersji przybył Cankow do Ruszczuku i tam postanowił osiąść na stałe. Inne doniesienia utrzymują, że skoro tylko Cankow przebył granice swojej ojczyzny, natychmiast z polecenia rządu został aresztowany. Według informacyj z trzeciego źródła wreszcie, Cankow umyślnie się ukrywa, ulegając prośbom swoich osobistych przyjaciół. Na innem miejscu podajemy proklamację, wydaną przez Cankowa, w czasie pobytu jego we Wiedniu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 23 sierpnia. Ministerstwo handlu wysłało temi dniami techników dla budowli wodnych dla Galicji, dla studjowania możliwości i kosztów galicyjskiego kanału transwersalnego Chodzi o połączenie Odry z Sanem i Dniestrem za pomocą spławnego kanału długości około 500 kilometrów. Takim kanałem mogłaby się Galicja tanio zaopatrywać w węgiel i swoim płodom tanią drogę zbytu otworzyć.

Wiedeń 23 sierpnia. Wedle *Tagblattu* są wyniki komisji ministerjalnej dla regulacji płac urzędniczych bardzo skromne. Uchwalono tylko zaprowadzić triennia zamiast kwinkwenjów, a w 10 randze znieść stopień płacy 950 złr. O właściwem podniesieniu płac w randze 11 i 9, a tem mniej w 8 lub 7 mowy nie ma.

Budapeszt 23. sierpnia. Minister Wekerle zajmuje się obecnie opracowaniem ustawy dla polepszenia położenia djurnistów. Projekt jego zawiera stabilizację posad djurnistów, podwyższenie płacy i uprawnienie djurnistów do awansu i pensjonowania.

Praga 23. sierpnia. Komitet, złożony z reprezentantów wydziału krajowego, tudzież izb handlowych Pragi i Liberca i miast położonych nad Łabą i Wełtawą, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu z końcem września wybrać się w podróż, zbadać dokładnie część rzeki między Pragą a Aussig i następnie wypracować osobny memorjał i wykazać w nim konieczność uczynienia tej części rzeki spławną. W toku obrad wyraził prezes izby handlowej radość swą z tego, że w sprawie tej działają Czesi zgodnie z Niemcami i zakończył życzeniem, aby ta zgoda przeniosła się także na pole polityczne.

Serajewo 23. sierpnia. Uczestnicy kongresu archeologicznego urządzili onegdaj wycieczkę do Glasinaca, która przyniosła cenne naukowe zdobycze.

Wczoraj prowadzono w dalszym ciągu obrady. Przyjęto między innemi rezolucję Hanepela, wzywającą rząd do prowadzenia dalej tak energicznych poszukiwań, jak dotychczas.

Wieczorem odbył się wspaniały festyn, urządzony przez burmistrza Mehmed Beg Kapetanovica, z obiadem *à la Turca*, na który otrzymali zaproszenia wszyscy uczestnicy kongresu.

Paryż 23. sierpnia. Sąd przysięgłych skazał wczoraj trzech złoczyńców, którzy obrabowali mieszkania dwóch starców, na dożywotnie więzienie. Obaj skazani przyznali się w ciągu rozprawy, że należą do anarchistów.

Sofja 23. sierpnia. Organ rządowy *Swobodne Słowo* donosi, że Cankow zawiadomił rząd listownie, iż zamierza w przyszłym tygodniu przybyć do Sofji, rada ministrów jednak uchwaliła zabronić mu powrotu do Bułgarji, a to ze względu na to, że Cankow był inicjatorem rozmaitych zamachów stanu. Uchwałę tę powzięła rada ministrów na podstawie ustawy amnestyjnej z r. 1886 dającej gabinetowi prawo wykluczyć pewne osoby od tej amnestji.

Belgrad 23. sierpnia. Stanowisko Nikołajewicza pomimo wszelkich zaprzeczeń, jest zachwiane, a to skutkiem nieporozumień z Milanem. Niespodzianką w czasie uroczystości w Nimu miało być ponowne objęcie rządów przez Milana.

Petersburg 23. sierpnia. Car zachorował lekko na influencę.

Wilhelmshaven 23. sierpnia. Wślad za trzema krzyżowcami, które znajdują się już w drodze do wschodniej Azji, ma być wysłany jeszcze czwarty.

Londyn 23. sierpnia. Wczoraj przyszła z Tokio urzędowa wiadomość, że król koreański ogłosił się w dniu 30. lipca niezawisłym i zawezwał rząd japoński do udzielenia mu pomocy przy wypędzeniu wojsk chińskich z Fusan.

Londyn 23. sierpnia. Japoński konsul w Glasgowie zaprotestował przeciw zajęciu parowca „Islam“, ponieważ parowiec ten nie jest przeznaczony do celów wojennych.

Londyn 23. sierpnia. Ambasada japońska nie otrzymała do tej pory potwierdzenia wiadomości o wrzekomej klęsce, poniesionej przez Japończyków.

Do *Central News* donoszą z Shanghaju: Z Soeul dochodzi wiadomość, że król koreański zgodził się z japońskim rządem na nowe ministerstwo, które zaprowadzi daleko sięgające reformy.

Biuro Reutera potwierdza wieść o wzięciu do niewoli dwóch niemieckich katolickich misjonarzy. W Tsiningchue, na południe od Shantung został pewien szkocki misjonarz pobity przez maszerujące oddziały chińskiego wojska.

Londyn 23. sierpnia. Do *Standardu* donoszą z Petersburga, że Giers ma przed upływem roku ustąpić. Jako następcę jego wymieniają Zinowiewa, b. szefa departamentu azjatyckiego.

Z Jokohamy donoszą: Japońska szlachta podpisała 80 miljonową nieoprocentowaną pożyczkę.

Belgrad 23. sierpnia. Wiadomość o abdykacji króla Aleksanda jest, zupełnie bezpodstawną. Natomiast prawdą jest, że król Aleksander wybiera się w podróż do Wiednia, Berlina, Londynu i Paryża a to jeszcze w ciągu r. b.

Wiadomość o naprężeniu między Nikołajewiczem i Milanem również polega na prawdzie, lecz na razie spór załagodzono. Oficjalne zaprzeczenia mają na celu utrzymanie kredytu zagranicą.

Neapol 23. sierpnia. Rozeszła się tu osobliwa pogłoska, iż anarchiści porwali następcę tronu ks. Wiktora Emanuela i trzymają go jako zakładnika.

Sienna 23. sierpnia. Liberalni monarchiści dali wczoraj bankiet na cześć bawiącego tu ministra handlu Barazzuoli'ego. Barazzuoli miał na tym bankiecie mowę, w której zapowiedział, że rząd niebawem już przedłoży parlamentowi projekty ustaw w sprawie reform socjalnych.

Rzym 23. sierpnia. Do „Ajencji Stefaniego“ donoszą z Messyny, że w zakładzie pirotechnicznym w Lanza wybuchł pożar podczas przygotowań do festynu czerwonego Krzyża. Dwoje ludzi zginęło, a pięcioro jest rannych, pomiędzy nimi sam właściciel zakładu.

Rzym 23. sierpnia. *Riforma* zaprzecza stanowczo doniesieniu niektórych pism, jakoby w obozie pod Braciano wybuchnąć miał rokosz. Doniesienia te powstały zapewne skutkiem tego, że kilku żołnierzy dopuściło się niesubordynacji — za co ich ukarano dyscyplinarnie.

Rzym 23. sierpnia. Wczoraj aresztowano tu 19 letniego ucznia drukarskiego Sannazaro, który brał udział w fabrykacji bomb.

Dotychczas skazano około 250 anarchistów na deportację do kolonij afrykańskich.

Berlin 23. sierpnia. *Kleines Journal* donosi, że eskadra rosyjska na Oceanie spokojnym powiększoną zostanie o dziewięć pancerników. Okręty te odpłyną 27. b. m. do Kronsztadu.

Wiedeń 23 sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 364·87, węg. kredyty 456·50; anglosy 170·50 laenderbanki 260·—; sztacbany 356·25 lombardy 110·25; elbethale 266·37 tytoniowe 220·—; alpiny 88·20; renta majowa 98·55; węg. złota 121·80, austr.; koronowa 96·—; węg. koronowa 97·70; losy tureck. 66·60; uniony 271·—.

Berlin 23 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 219·75 (364·32); lombardy 45·25 (110·43); węg. renta złota 99·30 (121·49); ruble 219·50 (134·11).

Frankfurt 22 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 297·87 (365·18); lombardy 93·12 (111·49); renta węg. złota 99·60 (121·86; koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. sierpnia 1894.

HOTEL ZORZA. J. hr. Romaszkan z Horodenki. S. Matkowski z Sokołowa. E. Torosiewicz z Brodek. S. Delański z Baranowa. G. Zgleczewski z Zakopanego. L. hr. Ledochowski z Wołynia. F. Marchepka z Bukaresztu. Dr. W. Lisowski z Krakowa.

HOTEL WYSTAWY. S. Majewski, B. Brzostowski. E. Keintopf, J. Kwieciński z Krakowa. Jakubowski z Podwołoczysk. W. Nowacki z Krecowa. J. Sutowicz, ks. W. Sołtysik z Rzeszowa. Ks. W. Ciechanowicz, ks. Olszkowicz z Rzeszowa.

HOTEL IMPERIAL. Ks. Radziwiłł z Zagrobeli. M. hr. Dębicki z Jaworowa. A. hr. Czapski z Litwy. T. hr. Lubieński z Królestwa Pol. A. br. Aleksandrowicz. J. Eger z Münchengrat. A. br. Kapri z Kołomyi. Z. Bieńkiewicz z Besarabji. M. Manastyrski ze Stryja. M. Dobija. W. Beladowski. ks. A. Sutoz. T. Wojchowski z Krakowa. Ks. J. Głąbiński z Ruszca.

GRAND HOTEL. L. Rozpendowski z Warszawy. M. Przygodzka z Królestwa Pol. M. Baczewski z Warszawy. T. W. Swiderski z Petersburga. S. Broniewski z Warszawy. A. Pankiewicz ze Stanisławowa. Dr. Brukner z Debreczyna. M. Hugo z Debreczyna. Ks. M. Majewski z Kamionki Strum.

L. W. kr. 43.857/94. 1858 1—3

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895, ewentualnie zaś po koniec roku 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 13tym września a 30tym października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1894.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec (Przegorzały)	2750	—
2		Kraków Baran	Bieńczyce	3150	z domkiem
3		Czyżyny Cło	Mogiła	180	—
4	Chrzanowski	Kraków Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	—
5			Chełmek	85	—
6	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	—
7			Goryczkowce (Gorzen)	1900	—
8			Skawce	6[illegible]0	—
9	Nowosądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	3[illegible]	—
10			Zabełcze	193[illegible]	z domkiem
11			Biegonice (Stary Sącz)	49[illegible]	z domkiem
12			Maszkowice (Łącko)	2[illegible]7[illegible]	z domkiem
13			Krościenko (Łakina)	1000	—
14			Szczawnica	1000	z domkiem
15	Gorlicki	Gorlice Konieczna	Stary	2700	z domkiem
16			Kopica ruska	192	z domkiem
17			Gładyszów (Pętna)	600	z domkiem
18			Konieczna	974	—
19	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	207[illegible]	z domkiem
20	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	600	—
21	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Miechocin	1200	z domkiem
22			Wielowieś	105	z domkiem
23			Rozwadów	1116	z domkiem
24	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	[illegible]	z domkiem
25			Nowosielec (Piorunka)	76[illegible]	z domkiem
26			Gorzyce	1020	z domkiem
27	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1350	—
28	Brzozowski	Dynów-Sanok	Grabownica	1584	z domkiem
29	Sanocki	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołoska	40	z domkiem
30			Załuże	765	z domkiem
31	Dobromilski	Przemyśl-Sanok	Bircza	1816	z domkiem
32	Jarosławski	Jarosław-Bełżec-Makowisko	Jarosław	760[illegible]	z domkiem
33			Makowisko	1000	—
34	Cieszanowski	Jarosław Bełżec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
35			Oleszyce	1260	—
36			Cieszanów	1500	—
37			Płazów	1351	—
38			Bełżec	13[illegible]0	—
39	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	685	z domkiem
40			Spilczyn	455	z domkiem
41	Rohatyński	Lwów-Rohatyn	Demianów	2400	z domkiem
42			Podkamień	50[illegible]	z domkiem
43			Zalipie	400	z domkiem
44	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45			Chołojów	1725	z domkiem
46	Lwowski	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4350	z domkiem
47	Złoczowski	Zborów-Załośce	Kudobińce	1008	z domkiem
48			Młynowce	700	z domkiem
49			Załośce	900	z domkiem
50		Złoczów Brzeżany	Bohutyn i Rozchodów	1850	—
51	Brzeżański	Złoczów-Brzeżany	Brzeżany	5719	z domkiem
52		Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	2172	z domkiem
53			Kozowa	1132	z domkiem
54	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobella	5600	z domkiem
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
56	Skałacki	Tarnopol Podwołoczyska	Białakarczma	200	—
57			Podwołoczyska	1900	—
58		Smykowce Such staw	Krzywe	900	z domkiem
59			Panasówka	1700	—
60	Stanisławowski	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	3583	z domkiem
61			Jamnica	1297	z domkiem
62		Sielec Kłubowce	Jezupol	1026	z domkiem
63			Sielec	800	—
64	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	—
65		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	1600	z domkiem
66		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1530	z domkiem
67			Ottynia	1985	z domkiem
68	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	16[illegible]	z domkiem
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Raszków	103[illegible]	z domkiem
70			Serafińce	1295	z domkiem
71	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1803	z domkiem
72			Mikulińce	6202	z domkiem
73	Husiatyński	Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyn	4500	z domkiem
74			Kregulec	250	—
75		Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	1300	z domkiem
76			Suchostaw	1200	z domkiem
77	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	900	z domkiem
78		Buczacz-Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	z domkiem
79		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1700	—
80	Czortkowski	Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	z domkiem
81		Buczacz-Czortków	Dżuryn	200	z domkiem
82		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	[illegible]00	—
83		Czortków-Skała	Dawidkowce	840	z domkiem
84	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85		Skała-Zaleszczyki	Dobrowlany	1719	—
86			Kasperowce	1[illegible]47	z domkiem
87	Borszczowski	Kołodziany-Borszczów	Jezierzany	2256	z domkiem
88			Kozaczyzna	500	z domkiem
89		Czortków-Skała	Łanowce	1000	z domkiem
90			Białokiernica.	1376	z domkiem
91		Skała-Zaleszczyki	Iwanków	380	z domkiem
92			Borszczów	1025	—
93			Korolówka	942	z domkiem
94			Perejmy	747	—
95		Borszczów-Okopy	Krzywcze dolne	344	z domkiem
96			Babińce	146	—
97			Kozaczówka	128	z domkiem
98		Iwanie-Mosorówka	Iwanie puste	1852	z domkiem
99			Ujście biskupie	1353	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, **że dnia 18. września b. r.** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkiem warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Wyjątkowe, lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13. sierpnia 1894.

Grott.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.